# GAZETA MALARSKA

PISMO POŚWIĘCONE MALARSTWU DEKORAC., LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU
ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH

Wychodzi na początku każdego miesiąca

Redakcja i Administracja: „P A R" POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235 WARSZAWA ulica Bracka 17 Telefon 515-14

Oddziały: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 | KATOWICE Dyrekcyjna 10 Tel. 1780 | KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366 | LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544 | POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 | TORUŃ Szeroka 46 Tel. 711

**Nr. 4** **Kwiecień 1930** **Rok III**




## Zjazd Delegatów Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych w Poznaniu

W połączeniu z uroczystością w Cechu Mistrzów Malarskich w Poznaniu — która odbędzie się w Poznaniu w niedzielę, dnia 27-go kwietnia 1930 roku — odbywa się Zjazd Delegatów Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych na Rzeczpospolitą Polską.

Zebranie i obrady Delegatów rozpoczną się w poniedziałek, dnia 28-go kwietnia b. r., o godzinie 11-tej przed południem na sali obrad w „Domu Rzemieślniczym", z następującym porządkiem:

1. Zagajenie.
2. Powitanie delegatów i gości.
3. Wybór przewodniczącego zebrania.
4. Odczytanie protokółu z zebrania konstytucyjnego.
5. Sprawozdania:
   a) prezesa;
   b) sekretarza;
   c) skarbnika;
   d) komisji rewizyjnej.
6. Dyskusja nad sprawozdaniami.
7. Udzielenie absolutorjum.
8. Sprawa zmiany siedziby Związku i z tem związane wybory Zarządu.
9. Ustalenie miejsca przyszłego Zjazdu.
10. Spolszczenie nazw technicznych w zawodzie malarskim.
11. Wykład o położeniu w zawodzie malarskim wygłosi kol. Ulatowski.
12. Powzięcie rezolucji.
13. Wolne głosy.
14. Zamknięcie.

Wnioski, które mają wejść na porządek obrad, należy doręczać zarządowi na piśmie przed zagajeniem zebrania.

Bydgoszcz, w marcu 1930 r.

(—) **Zarząd Związku.**

## Szanowni Koledzy!

Dzięki inicjatywie Cechu Malarskiego w Bydgoszczy na pierwszym zjeździe powołano do życia organizację, która miała połączyć wszystkie bratnie Cechy Rzeczypospolitej Polskiej. — Zrobiono, co tylko na pierwszym zjeździe można było przeprowadzić, bo stworzono **Związek Cechów Malarskich i Lakierniczych całej Polski.** Jednak sama nazwa, choćby jeszcze raz tak szumnie brzmiała, nic nam nie pomoże, o ile nie staniemy wszyscy jak jeden mąż w jednym szeregu.

Nie wystarczy od czasu do czasu zebrać się wspólnie i zamanifestować, że żyjemy!

Aby Związek rzeczywiście był wyrazicielem całego zawodu malarskiego i pokrewnych zawodów, aby to, co Związek uczyni dla dobra

swych członków, odniosło porządany skutek, musimy złączyć się w jedną gromadę. Pamiętać należy, że Związek Cechów to nie związek sportowców, czy może śpiewaków, to instytucja gospodarcza — ściśle związana z Ustawą Przemysłową.

Rozumiemy, że stosunki są trudne, że nie każdy cech może pozwolić sobie na dalekie podróże i składki do Związku; jednak, o ile chcemy ratować się przed zupełną ruiną, na ten cel pieniądze muszą znaleźć się!

Jak już wyżej wspomnieliśmy Związek stworzono, lecz praca dopiero rozpoczyna się; do tej pracy zapraszamy wszystkie cechy i to przez wstąpienie do Związku, a Zarząd — mając wszystkich za sobą — może wtenczas pracować skutecznie dla dobra ogółu.

(—) **Zarząd Związku.**

# W trosce o jutro!

W trosce o jutro, odzywamy się do Was Panowie Koledzy i mili nam Czytelnicy...

„Gazetę Malarską“ zakładaliśmy z wiarą, że wśród kilku tysięcy zawodowców zdoła się pozyskać taki zastęp wiernych Czytelników, któryby zapewnił jedynemu pismu fachowemu w Polsce egzystencję i rozwój. Służylismy Wam wiernie. Wysiłki nasze uznawaliście zawsze w licznej korespondencji do Redakcji.

„Gazeta Malarska“ była przecież przyjacielem Waszym i doradcą najpierw w kwestjach ściśle fachowych. Ulepszaliśmy pismo z miesiąca na miesiąc. Nie szczędziliśmy wydatków na doborową treść zawodową. Liczne a kosztowne ilustracje uzupełniały w każdym zeszycie artykuły redakcyjne.

Byliśmy ponadto dobrym chyba obrońcą i powiernikiem w troskach Waszych o byt, zagrożony nietylko ogólną depresją gospodarczą, lecz także wskutek ciężarów, jakie spadły na rzemiosło w postaci nadmiernych podatów i świadczeń socjalnych. Tysiące korespondencyj, załatwionych przez nasz Wydział Obrony Prawnej jest tego dowodem. Za wysiłki te nasze odznaczeni zostaliśmy na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu „Wielkim Srebrnym Medalem“.

Powtarzamy: **Liczne dowody uznania ze strony Czytelników i kół interesujących się dolą rzemiosła polskiego dowodzą, że wydawane przez nas pisma rzemieślnicze:** Przegląd Stolarski, Powszechna Gazeta Fryzjerska, Przegląd Krawiecki, Warsztat Metalowy i Gazeta Malarska **mają rację bytu. Dziś jednak nie wystarczy nam proste tylko uznanie we formie listów, pochwał, dyplomów i medali. Nadszedł czas, że nie możemy dla sprawy Waszej ponosić więcej ofiar.**

Kryzys gospodarczy, który Was dotknął, nie ominął i nas również. Przechodzimy go równie ciężko, jak przechodzi go całe Rzemiosło Polskie.

Cóż nam z tego, że liczba prenumeratorów się powiększa, gdy liczba opłacających prenumeratę maleje.

**Dziś sytuacja jest tego rodzaju, że zaledwie jeden na trzech prenumeratorów opłaca prenumeratę regularnie.**

**Koledzy!** Nie możecie od nas wymagać, abyśmy mogli w takich warunkach pracować. Nie możecie również wymagać, aby ten jeden płacący utrzymywał pismo Wasze za dwóch innych Kolegów niepłacących.

Wiemy dobrze, że Wam jest ciężko, że uginacie się pod ciężarami ponad Wasze siły często kroć, ale wiemy również, że jeszcze tak źle nie jest, aby nie móc zdobyć się na opłacenie tej drobnej stosunkowo kwoty, jaka przypada za prenumeratę.

Przecież Wasze pismo zawodowe, to jedyna trybuna, na której omawiać możecie Wasze żale i bóle, to jedyna broń, jaką jeszcze posiadacie w ręku w walce o lepsze jutro.

Nie dopuście do tego by i ta broń ostatnia Wam z rąk wypadła.

Zanosimy więc dziś do Was, Koledzy, apel... **stanowczy, a może i ostatni**

**Jeśli chcecie utrzymać Wasze pismo, musicie bezwzględnie i natychmiast spełnić kardynalny obowiązek wobec tego pisma, tj. uregulować Wasze zaległości nietylko za kwartały ubiegłe, lecz również za rozpoczęty już kwartał bieżący.**

Tym zaś Kolegom naszym, którzy pojmują znaczenie prasy zawodowej i przesyłają nam abonament regularnie, z całego serca dziękujemy za poparcie. Prosimy Ich też, aby i resztę Kolegów Swoich zachęcali do spełnienia obowiązku.

Apelujemy też do Panów Cechmistrzów, aby palącą tę kwestję dalszego istnienia „Gazety Malarskiej" przedstawili na najbliższem zebraniu cechowem i nietylko zachęcili do tychczasowych Czytelników do punktualnego przekazywania prenumeraty, lecz ponadto zjednywali nam nowych, a wiernych Czytelników.

**Idziemy do Was z hasłem: „Być albo nie być".**

**Odpowiedzcie sami — Odpowiedzcie czynem!**

Przyszłość jedynego polskiego pisma dla zawodu malarskiego obecnie w Waszym leży ręku.

WYDAWNICTWO „GAZETY MALARSKIEJ"
Franciszek Krajna.

# Nowe obciążenie podatkowe biednego rzemiosła

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o zasilaniu funduszów Izb Rzemieślniczych. Projekt ten przewiduje nowe obciążenie podatkowe biednego Rzemiosła — uginającego się już pod innymi ciężarami podatkowymi. Rzemiosło winno jak najenergiczniej zaprotestować przeciw próbom nowego obciążenia podatkowego. Redakcja.

Izby Rzemieślnicze, powołane rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem do stałej reprezentacji zawodowej rzemiosła, czerpią dotąd swe fundusze z następujących źródeł: 1. z dochodów z własnego majątku; 2. z dochodów z opłat za korzystanie z urządzeń, szkół, gospód itp.; 3. z taks egzaminacyjnych; 4. z kar porządkowych; 5. z dodatku, przewidzianego dla nich w ustawie o państwowym podatku przemysłowym.

Ten ostatni tytuł (dopłaty do świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, pobierane na podstawie art. 120 zaznaczonej ustawy podatkowej) stanowi dla Izb najgłówniejsze źródło dochodowe.

Wszystkie te źródła dochodowe jednak — jak stwierdza Ministerstwo Przemysłu i Handlu — są absolutnie niewystarczające na pokrycie kosztów utrzymania Izb tak, że nie będą one mogły nadal spełniać swych zadań ustawowych. Dla zapobieżenia temu, wspomniane Ministerstwo opracowało projekt ustawy o zasileniu funduszów Izb Rzemieślniczych, wzorowany na Rzeszy Niemieckiej, która również wprowadziła tego rodzaju regulację finansów tych instytucyj.

Projekt postanawia w art. 1-szym, że w wypadkach, gdy budżet Izby Rzemieślniczej nie znajduje pokrycia w samoistnych dochodach Izby, pobierane będą na zasilenie jej funduszów specjalne opłaty od każdego rzemieślnika, posiadającego kartę rzemieślniczą i wykonującego swój zawód w danym okręgu. Przewiduje się następujące maksymalne kwoty opłat rocznych. a) 25 zł od każdego zakładu rzemieślniczego, b) 12 zł od każdego zatrudnionego czeladnika lub pomocnika, c) 6 zł od każdego zatrudnionego ucznia lub młodocianego. W granicach tych maksymalnych kwot zebranie Izby będzie corocznie (w razie potrzeby) ustalało wysokość opłat na pokrycie kosztów utrzymania Izby. Uchwała taka wymaga zatwierdzenia przez Ministra Przemysłu i Handlu. Pobór opłat uskuteczniać mają w okresie budżetowym Izby organa gminne na podstawie dostarczonych przez Izbę list wymiarowych, za którą to czynność otrzymują gminy 3% od zainkasowanych sum. Opłata winna być uiszczona w terminie od 1-go października do 31-go grudnia.

Od wymiaru opłaty przysługuje płatnikowi prawo odwołania się w terminie 14-dniowym do Wojewody, którego decyzja jest ostateczna. Wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia opłaty w oznaczonym terminie. W razie nieuiszczenia opłaty we właściwym czasie gminy pobierają odsetki i kary za zwłokę oraz koszty egzekucyjne, jak za podatki. Odsetki i kary za zwłokę wpływają na rzecz Izby Rzemieślniczej, koszty zaś egzekucyjne na rzecz gminy.

W uzasadnieniu do projektowanej ustawy, która ma wejść w życie z dniem 1-go października 1930, Ministerstwo podnosi m. in., że Izby Rzemieślnicze stanowią reprezentację rzemieślników i bronią ich interesów i że zatem — logicznie rozumując — rzemieślnicy sami bezpośrednio winni się przyczyniać do ich utrzymania.

W związku z tym projektem przewiduje się pewne zmiany w rozp. Prez. Rz. z dn. 7. 6. 1927 o prawie przemysłowem. Pozatem ulec ma zmianie art. 120 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, traktujący o dopłatach do świadectw przemysłowych na rzecz Izb Rzemieślniczych. Ta ostatnia zmiana będzie prawdopodobnie tego rodzaju, że dopłat do świadectw przemysłowych na rzecz Izby Rzemieślniczej nie będzie się więcej pobierać. Tak należy wnioskować z zapowiedzi Ministerstwa, że projektowane nowe opłaty wykluczają obciążenie rzemieślników na ten sam cel, przewidziane w art. 120 ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

*Z. Ulatowski*

# Zwiedzenie fabryki tapet w Częstochowie

Każdy rzemieślnik rad wiedzieć — a nawet powinien wiedzieć — z czego i w jaki sposób powstaje materjał, używany w jego pracowni. Znajomość tego oddaje mu nieraz znaczne sługi przy zastosowaniu właściwego sposobu użycia odnośnego materjału, a przedewszystkiem wyjaśnia powstające w wykonaniu roboty błędy, których przyczynę często trudno ustalić. Znając więc składniki materjału i jego fabrykację, nie trudno będzie ustalić, co spowodowało usterki przy wykonanej pracy: materjał czy wykonawca. Pozatem dużo jeszcze istnieje momentów kształcących i uświadamiających w naocznem przekonywaniu się, w jaki sposób powstają materjały przez nas sprowadzane i przerabiane, lub poprostu jak tapety, — prawie codziennie w zdobieniu wnętrz zastosowywne.



Uczestnicy wycieczki do Częstochowy
przed gmachem fabryki tapet: „F. Staszewski i B. Piwarski (dawn. Gerke i Ska)".

Siedzą od lewej pp.: Ulatowski, Borowicz, Kaźmierczyk, Janiszewska, Wrembel, Mikołajska, Kubowicz, Koczorowski.

Stoją pp.: Małecki, Kamprowski, Hartman, J. Mikołajski, Pawlak, Mazurek, Staszewski, C. Mikołajski, Piwarski, Sokolnicki, Szyczewski, Piotrowski, Janiszewski.

W obecnym czasie, kiedy przemysł krajowy podwaja siły — aby już nietylko sprostać, lecz przewyższyć wyroby zagraniczne — przyjrzenie się temu wyścigowi jest niemniej ważną pobudką do zwiedzania naszych placówek przemysłowych.

Przekonanie się o wytwórczości i kwalifikacjach fabryki, jak w tym wypadku, nietylko krajowej, lecz istotnie polskiej, jest zbyt uzasadnionym motywem, aby fabrykę, o ile to jest możliwem, zwiedzić. Szczególnie zaś ważnem jest zwiedzenie w czasie pracy, kiedy każde kółko się obraca, każdy robotnik poci się, bo — jak słusznie Schiller mówi: „von der Stirne heiss, rinnen muss der Schweiss, soll das Werk den Meister loben" — i owo dzieło — chwałę mistrza ostatecznie gotowe nam się prezentuje. Widzimy wtenczas, jak wielki trud, jaki goromny nakład sił potrzebny jest do zaspokojenia naszych wymagań życiowych.

To też nic dziwnego, że kiedy przedstawiciel branży tapetowej p. Kazimierz Koczorowski, współwłaściciel znanej firmy: „Centralny Dom Tapet w Poznaniu", na zebraniu cechu poznańskiego taką perspektywę przedstawił, została przyjęta z należytem uznaniem. W drogę do Częstochowy wyruszyło około dwudziestu członków i gości z Poznania.

Była to sobota, więc w Częstochowie panował nastrój pół-świąteczny, a to z tego powodu, że poważny procent „rodaków biblijnych", zamieszkujących tę historyczną miejscowość w tym dniu odpoczywa. My (nie chwaląc się lecz inaczej nie uchodzi i nie godzi się), przybywszy do Częstochowy, nasamprzód na Jasnej Górze kornie pochyliliśmy głowy. Żałowaliśmy bardzo, że czasu mamy mało na szczegółowe zwiedzenie klasztoru i świątyni, a tylko przelotnie przejrzeć możemy owe stare mury i skarbiec, napawając się tą wieki całe trwającą wiarą, która tak wielkie skarby każe składać u stóp Pani Jasnogórskiej.

Stąd około południa udaliśmy się do fabryki tapet pod firmą: „F. Staszewski i B. Piwarski, dawniej Gerke i Ska".

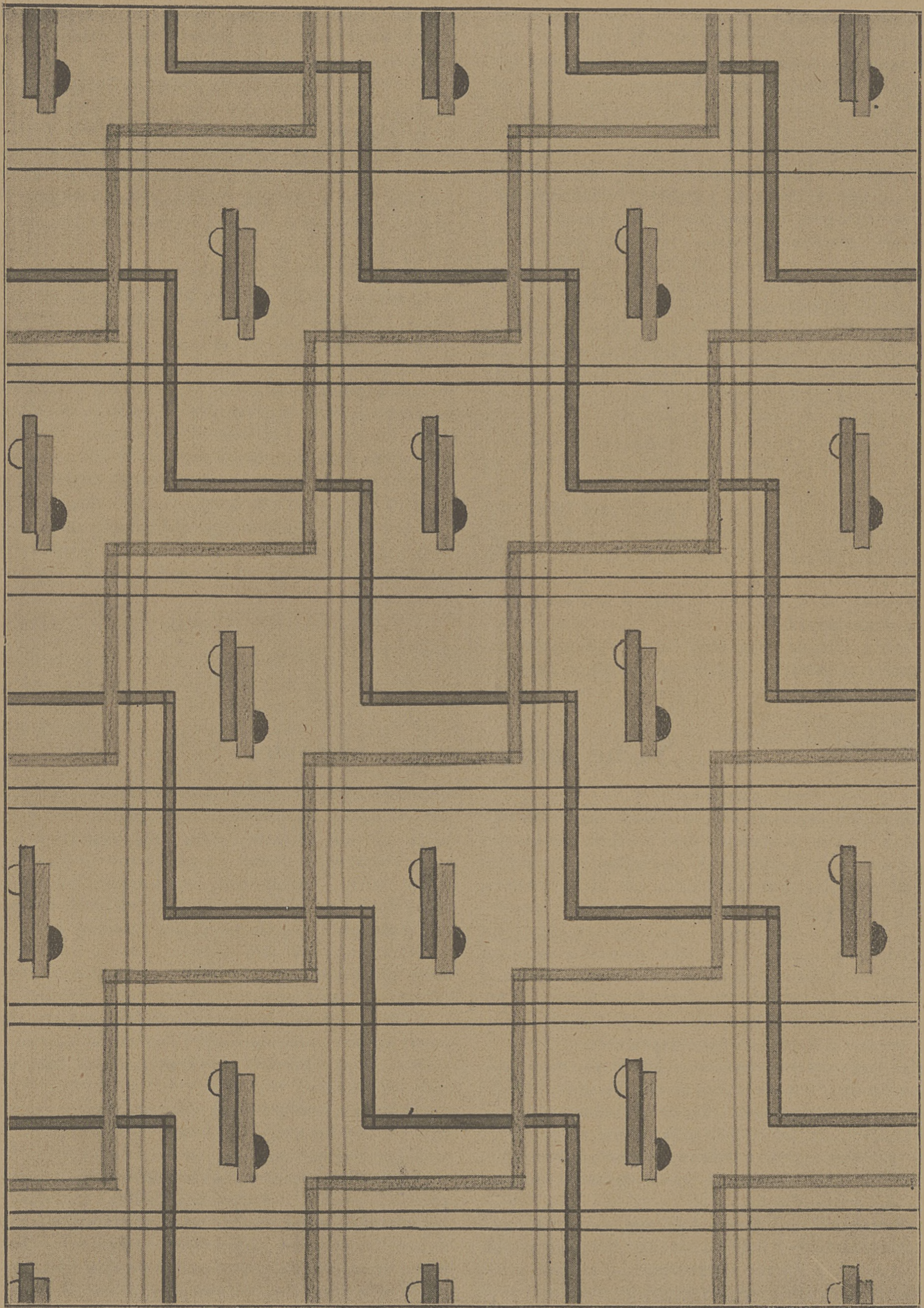
Hale fabryczne przepełnione są zapachem farb, papieru i surowców, z których powstaje tapeta i to surowców, w przeważnej części wyrabianych w kraju. Szereg maszyn chwyta przygotowanych w wielkich wałach papier najrozmaitszych jakości i kolorów, przepuszcza przez odpowiednio nastawione wałki, maluje go, poczem chwyta go z powrotem, zwija w rolki i ucina. Proces krótko przedstawiony; fachowiec chciałby szczegółowszego sprawozdania; otóż fachowiec byłby zadowolonym wtenczas dopiero, gdyby to widział na własne oczy.

Lecz nie każdy może wszędzie być i wszystko widzieć; zatem dodamy kilka słów objaśniających. Stajemy przed wielką maszyną, której koło, posuwające tapetę, posiada ca 3 metry średnicy. W dalszej części koła poumieszczane są walce, zaopatrzone w poszczególne części deseniu, jaki ma tapeta otrzymać. Pod każdym walcem znajduje się korytko na farbę. Tapeta przechodzi od jednego do drugiego i dalszych, ile potrzeba, walcy, które z swych korytek czerpią farbę, znaczą tapetę jeden po drugim. Z ostatniego walca kładzie się tapeta na wielkiem kole, przez którego obrót doprowadzoną zostaje na przyrząd do wyschnięcia, z którego zwisa w formie długich festonów, automatycznie posuwa się około 12 metrów mniej więcej poza maszynę, wykonuje obrót i wraca w ten sam sposób, już zupełnie sucha, do obok stojącej mniejszej maszyny, która ją zwija i ucina w znane rolki o odpowiedniej długości. Wykluczonem jest, aby jedna rolka była dłuższą od drugiej.

W oczach naszych powstaje tapeta w dziesięciu kolorach, znaczy, że przechodziła dziesięć walcy. Dziwnie, jak precyzyjnie dostosowane są walce, że deseń wychodzi czysto, przytem bez jakiegokolwiek zalania. Maszyna taka wykonuje tapety o 12-tu, a nawet więcej kolorach odrazu.

Inne znowu są maszyny do wytłaczanego deseniu, lecz sposób wykonania jest taki sam; różnica zachodzi tylko w walcach, tamte malują, te tłoczą.

Nowością, wyrabianą w fabryce, są wytłaczane listwy papierowe, które niebawem ukażą się w handlu. Są to listwy dekoracyjne, które śmiało mogą konkurować z listewkami drewnianymi. Tłoczony deseń, wykonany w rozmaitych kolorach, ładnie spatynowany, przedstawia się bardzo dodatnio. Pomysłowe ugrupowanie pozwala na dzielenie jednej szerokiej listwy na kilka wąskich i umożliwia przez to



Malatura ścienna

najrozmaitsze kombinacje zdobnicze. Kolegom radzimy zapoznać się z tym artykułem.

Dalej oglądamy stary sposób ręczny wyrabiania tapet, który dziś jeszcze ma zastosowanie przy wyrobie bort. Sposób ten nazwię stemplowaniem, ponieważ pracownik posługuje się dużym stemplem, maczanym w farbie i przykładanym na papier. Dlatego też borty są o wiele droższe od tapet.

Spoiwem do farb jest dobrze nam znany klej roślinny, jakiego używają malarze. Fabryka wyrabia go sobie sama. Do tapet olejnych używa się oczywiście spoiwa olejnego.

Zestawianie kolorów, mieszanie farb itp. odbywa się zupełnie podobnie jak w każdej pracowni malarskiej, posługując się temi surowcami. Zachodzi jedynie ta różnica, że każda farba jest mielona na młynku.

Największym bodaj wydatkiem dla fabryki tapet są wspomniane już walce deseniowe. Wyobraźmy sobie, w ilu najrozmaitszych deseniach wychodzą tapety i że do każdego koloru w deseniu potrzebny jest osobny walec, a osiągniemy pojęcie o wydatkach, złączonych z fabrykacją tapet. Próby wykonywania walcy w kraju nie dały pożądanych wyników, wobec tego trzeba je sprowadzać z zagranicy. A przecież tapeta podlega modzie, co roku potrzeba nowych wzorów i nowych walcy. Czasem bywa, że tapeta nawet ładna, wypuszczona na rynek, zawiedzie, nie znajdując wśród publiczności uznania; cała praca więc i wydatek idą na marne. Natomiast inna podoba się ogólnie przez szereg lat z rzędu, ale to są wyjątki, które nie wynagrodzą strat, powstałych przy wypuszczeniu poprzedniej.

Zwiedziwszy jeszcze magazyny gotowego materjału, opakowywanie i ekspedycję, siadamy do miłej z gospodarzami pogawędki. Dowiadujemy się, że fabrykę założyli w roku 1896 zagraniczni fabrykanci i dyrektorowie. Od nich w roku 1921 kupili fabrykę obywatele-Polacy, panowie Feliks Staszewski i Bolesław Piwarski.

Nowi właściciele w ubiegłym dziesięcioleciu poczynili duże nakłady, zakupili nowy kocioł parowy i nowe maszyny włącznie wyżej opisanej wielkiej maszyny; wogóle doprowadzili fabrykę do pierwszorzędnego stanu pod względem technicznym, zmechanizowawszy pracę w zupełności. Obecnie fabryka rozwija się znakomicie, jednając sobie stale nowych odbiorców w całej Rzeczypospolitej, jak niemniej zagranicą.

Z dumą stwierdzić możemy, jako odbiorcy tej znakomitej fabryki, że jej wyroby pod względem jakości i dokładnego wykonania nietylko dorównują, ale owszem przewyższają fabrykaty zagraniczne.

Główne składy wyrobów powyższej fabryki w kraju posiadają pp.: Koczorowski i Borowicz w Poznaniu — Gwarna 19, — F. Staszewski w Warszawie, ul. Mazowiecka 8 — B. Piwarski w Lublinie, ul. Krakowskie Przedmieście 15, a pozatem wszystkie składy tapet w Polsce. Możliwość więc nie braknie, abyśmy tej ze wszechmiar polecenia godnej fabryki wyroby nabywać mogli.

Nie mogę też pominąć milczeniem serdecznego przyjęcia naszej wycieczki przez gościnnych gospodarzy, którzy nie szczędzili starań, aby nam wolną chwilę jaknajserdeczniej uprzyjemnić.

Cześć im za to, ale przedewszystkiem cześć za rozwój przemysłu polskiego.

*Dr. L. Rządkowski*

# Suche farby olejne i klejowe

Farby czerwone.

**Minja ołowiowa** jest wyższym związkiem tlenku ołowiowego ,a można używać ją w oleju, kleju i wapnie. Jako farbę olejną używa się ją wyłącznie do pociągnięć ochronnych przeciwko rdzy, a jest ona tak trującą jak biel ołowiowa, stąd podpada ona pod rozporządzenie ochronne przeciwołowiowe.

**Minję żelazową** napotyka się jako naturalny pigment mineralny i wyrabia się sztucznie, zazwyczaj wyżarzona, a używa się, podobnie jak minję ołowiową do ochronnych pociągnięć przeciwko rdzy. Minję żelazową można mieszać z każdem spoiwem i z każdym innym pigmentem.

**Czerwień angielska** jest tlenkiem żelaza i jako taka sztuczną farbą mineralną, a mieszać można ją z każdem spoiwem i z każdym innym pigmentem. Czerwień angielska istnieje w różnych odcieniach, które posiadają wtenczas odmienne nazwy, np. **czerwień angielska jaskrawa, czerwień pompejańska, czerwień perska, czerwień indyjska, czerwień neapolitańska, czerwień norymberska.**

**Kaput mortuum** czyli **tlenek** żelazowy (sól morelowa) jest tlenkiem żelazowym i dobywa się jako produkt odpadkowy przy produkcji kwasu siarkowego. Jest ona mniej barwną i więcej tępą, jak czerwień angielska o tonacji fioletowatej. Pigment ten nie jest trujący a można go mieszać z każdem spoiwem i z każdym innym pigmentem.

**Karmin** jest barwnikiem koszenilowym, pochodzenia organicznego i pochodzi od kokcyneli, czyli czerwca koszenilowego, który się zbiera i wygotowuje. Barwnik się osadza, woda się wyparowuje, a pozostałość jest czystą **koszenilą.** Karmin uważamy jako farbę lazurującą, a w malarstwie pokojowem używa się go jedynie do pięknych wyrazistych tonów. Jest on mało światłotrwały, nie trujący, a można go użyć w farbach klejowych, olejnych i temperowych.

**Cynober** (siarczan rtęci) jest sztuczną farbą mineralną, zastosowalną w każdem spoiwie. Jest on mało trującym, jednak nie bardzo światłotrwałym. Specjalnie używa się go jako farbę artystyczną.

**Oranż, oranż chromowy** oraz **rzeczywisty oranż chromowy** są zazwyczaj mieszaniną pigmentów czerwonych i żółtych. Oranż chromowy jest pochodnym barwnikiem żółcieni chromowej.

**Ultramaryna czerwona** jest produktem bardzo zbliżonym do ultramaryny błękitnej, światłotrwałym, nie trującym i nie zmieniającym się w wapnie.

**Czerwień sygnałowa, czerwień modna, czerwień winna, czerwień górska, czerwień kardynalska, czerwień amarantowa, czerwień wapienna, czerwień szkarłatna** wyrabia się przy pomocy barwników anilinowych. Są to barwniki mniej lub więcej światłotrwałe, zastosowalne do farb klejowych. Jednak niektóre z nich (np. czerwień sygnałową i modną) można również mieszać z pokostem.

**Ochra palona i palona ziemia sjeńska** są wyżarzonemi farbami naturalnemi, wytworzonemi z ochry, wzgl. z ziemi sjeńskiej.

**Bolus czerwony** jest tlenek żelazowy z gliną i wapnem. Można go używać do farb klejowych i wapiennych, jednak nie do olejnych. W kolorze podobnym jest do czerwieni angielskiej. Nosi on również miano **czerwieni dachowej** i **lubryki.**

**Czerwień marzannowa** i **laka marzannowa** (zwana u nas z niemiecka **czerwień i laka kropowa**), jest pigmentem naturalnym, a pozwala się mieszać z olejem, klejem, temperą itp. za wyjątkiem wapna, jest bardzo trwałym i zachowującym swą barwę. Lakę marzannową używa się jedynie do robót lepszych jako farbę lazurującą.

Czerwień marzannową nowszych czasów wyrabia się wyłącznie z **alizaryny**, która pod względem jakości i dobroci nie ustępuje produktowi naturalnemu.

Prócz wymienionych powyżej barwników czerwonych istnieje szereg innych, fantastycznie określonych, których składniki jednak tworzą wymienione wyżej.

*L. Pinceau*

# Farby i wytrawy anilinowe

Nieraz już wspominaliśmy o tym rodzaju farb, szczególnie w łączności z farbami wapiennemi i namiastkami farb pigmentowych w miejsce wysokowartościowych i drogich produktów . Barwniki anilinowe wyrabia się z produktów destylacji smoły pogazowej, ale tak skomplikowaną metodą, że należałoby przedstawić szereg chemicznych procesów, chcąc zrozumieć przebieg ich fabrykacji. A to nie należy do zawodu malarza. Mamy też wiele rodzajów anilinowych barwników ,przeszło 1500, z których każdy ma swą specjalną nazwę. Najgłówniejsze tony są czerwone, błękitne, zielone, żółte, fioletowe, brunatne i czarne. Te grupy dzielą się znów na zasadowe, kwaśne, pigmentowe itd. Zasadowe i kwaśne są w wodzie rozpuszczalne, a z powodu, że wapno również jest w sensie chemicznym zasadą, używa się zasadowych barwników anilinowych do podbarwiania farb wapiennych.

Zaś pigmentowe barwniki anilinowe rozpuszczają się w spirytusie i posiadają budowę, która wyklucza szkodliwe wpływy na farby inne. Ten rodzaj barwników napotykamy w **czerwieni sygnałowej**. Barwniki zasadowe nie są ani światłotrwałe, ani bezwzględnie wodnotrwałe. Jednak w ostatnim czasie wynaleziono barwniki anilinowe światłotrwałe, których używa się nawet do pociągania fasad domów o ile spoiwo, z niemi zmieszane, nie zawiera składników żrących. Wapno zniszczyłoby np. barwniki te i uczyniłoby je niepozornemi.

**Wytrawy anilinowe.** Każdy barwnik anilinowy, np. **alizarinę, błękit metglenowy, fiolet metylowy, zieleń brylantową, czerwień mahonjową, żółcień kukurydzaną, żółcień cytrynową, brunat, nigrozynę, brylantynę** (czarną) można, o ile barwnik został rozpuszczony w gorącej wodzie, używać jako wytrawy do mebli wzgl. farby do barwienia materjałów. Barwniki na materjały są, rzecz jasna, tak spreparowane, że są światłotrwałe i nie zamieniają się przy praniu. Ostatnio zostały jednak te wytrawy anilinowe wyparte przez **wytrawy chemiczne**, które są bardzo wodo- i światłotrwałe. Wytrawy chemiczne używa się zawsze w połączeniu z salmjakiem i zaliczamy je z tego powodu do **wytraw** t. zw. **dymnych.**

Wytrawy **woskowe** są również zestawieniem chemicznem, zawierającem zmydlony wosk i również, jak wytrawy dymne, salmiak. Podczas, gdy przedmioty, zabarwione wytrawami anilinowemi należy polakierować, aby zachowały przez dłuższy przeciąg czasu swoje zabarwienie i aby je utrwalić przeciwko wpływom wody, nie koniecznym jest zabieg taki przy wytrawach chemicznych i woskowych. Przeciwnie tracą ostatnie przez pociągnięcia farbą inną swe piękne właściwości.

Posiadamy prócz tego szereg dalszych preparatów anilinowych, lecz za daleko prowadziłoby chcąc wszystkie szczegółowo omawiać.

# Bronzy, czyli farby z sproszkowanych metali

**Bronzy złote** istnieją w różnych odcieniach: **złoto blade, złoto ciemne, złoto pomarańczowe, złoto cytrynowe**, oraz inne odmiany. Złotą bronzą najczęściej stosowaną w malarstwie jest złoto blade. Używamy go do osiągnięcia pewnych efektów, np. do linjowania, wzorowania, groszkowania, szablonowania i malowania. Bronzów nie można z każdem dowolnem spoiwem mieszać, szczególnie w bardzo wodnistem. Stąd posiadamy wielką ilość tynktur, specjalnie do tego celu używanych, które można samemu robic wzgl. gotowe nabyć i to albo **olejne, białkowe** lub wolne od oleju (**lakiery zaponowe i lakiery celonowe**).

**Bronzy srebrne** stosuje się dziś rzadko, ponieważ są bardzo drogie i szybko czernieją.

**Bronzy aluminjowe** stanowią imitację bronzów srebrnych i znajdują szerokie zastosowanie, szczególnie do pociągania kolorytów.

**Bronzy miedziane** również nie znajdują w malarstwie szerokiego zastosowania, za to jednak w malarstwie ozdobnem czyli dekoracyjnem ,np. do imitowania bronzu na odlewach gipsowych.

**Bronzy kolorowe** istnieją we wszystkich odcieniach kolorów, nie są one jednak światłotrwałe i można je jedynie na takich przedmiotach umieścić, które nie są wystawione na intensywne działanie światła.

**Złoto płatkowe** jest prawdziwem złotem, wybitem na jaknajcieńsze płateczki. Używamy je tylko do złocenia.

**Pozłotką metalową** nazywamy nieprawdziwe złoto płatkowe, którego używamy do wykonania robót wewnętrznych, gdzie złoto prawdziwe za drogo by się kalkulowało. Należy je, chcąc zapobiec oksydacji tegoż i zczernieniu po wykonaniu pracy, polakierować.

**Srebro płatkowe** wyrabia się takim samym sposobem co złoto płatkowe, jednak nie można go otrzymać w płatkach tak cienkich, jak złoto płatkowe.

**Folja cynowa (cynfolja - staniol)** znajduje w malarstwie również zastosowanie, szczególnie do wykonania szklanych szyldów.

**Aluminjum płatkowe** również bywa wyrabiane, a stosuje się takowe na miejsce złota i srebra płatkowego jako imitację.

*Hilary Majkowski*

# Karol Maszkowski i Jego witraże

Z serji artykułów o profesorach Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu drukujemy poniżej sylwetkę dyrektora szkoły Prof. Karola Maszkowskiego. Redakcja.

Sztuka jest wspaniałą nauką szczerości, prawdziwy artysta wypowiada zawsze to, co myśli, nawet, gdy grozi to wywróceniem wszystkich ustalonych przesądów — słowa, ongi



Karol Zyndram - Maszkowski: Św. Kazimierz
(Karton na witraż.)
fot. R. S. Ulatowski, Poznań.

w testamencie poruczone „młodym", którzy pragną służyć „Pięknu" przez Rodina, przypomniały mi się, gdy patrzałem na ogrom prac ostatnich lat Karola Maszkowskiego.

Głośny malarz-artysta i pracownik na polu zdobnictwa aż nadto znany jest nietylko w Polsce, ale i zagranicą. Jest to dla naszej kultury artystycznej fakt dużej wagi. Długi byłby rejestr prac, wykonanych przez Maszkowskiego, bądź w zakresie malarstwa „czystego", bądź w zakresie malarstwa dekoracyjnego. Dość wspomnieć, że trzydzieści pięć lat temu zapisuje się na wydział Filozoficzny Uniwersytetu Krakowskiego oraz do kierowanej przez Matejkę Akademji Sztuk Pięknych. Studjuje historję Sztuki przy prof. Marjanie Sokołowskim, jest przez 4 lata asystentem przy tej katedrze oraz składa doktorancką pracę pt.: „Pomnik Monteluppich w kościele N. P. Marji w Krakowie". Równocześnie pogłębia swe studja w Akademji Sztuk Pięknych, będącej wówczas na szczycie wszechświatowej sławy za dyrekcji „Mistrza Jana". W tym czasie powołany został po



Karol Zyndram - Maszkowski: Św. Michał
(Karton na witraż.)
fot. R. S. Ulatowski, Poznań.

wyjeździe Stanisława Wyspiańskiego do Paryża — przez Matejkę — do pracy przy polichromji kościoła Marjackiego w Krakowie, oraz wykonuje pierwszy wielki obraz zamówiony do głównego ołtarza w kościele OO. Bernardynów w Samborze (Małopolska).

Trzy lata znojnej i uciążliwej pracy w Paryżu u prof. Gérome'a w „Ecole Nationale et spéciale des beux-arts", w Akademji Julien'a (u prof. Bourgeraeu), w szkołach Colárossi Vitti (u Blanc'a, Raphaela Collina i Aman Jean'a) umocniły jeszcze artystę w przekonaniu, że więcej od szkoły uczyło go życie, tempo wielkiego miasta, niezliczone typy uliczne, teatry, zgiełk pracy i twarda walka o byt, która



FRYZY

KWIECIEŃ 1930.

PAR

LIT. I DRUK. M. MAĆKOWIAK - POZNAŃ - FR. RATAJCZAKA 16.



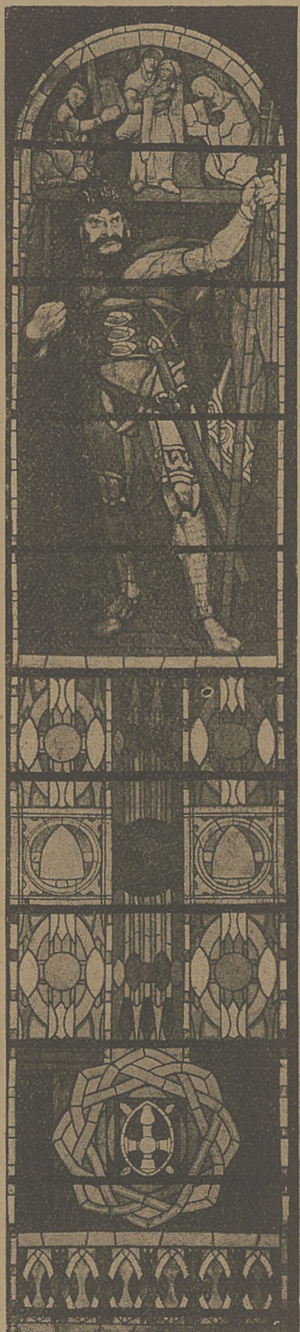
WZÓR BARWNEJ FASADY DOMU

PAR

KWIECIEŃ 1930.

LIT. i DRUK. M. MAĆKOWIAK - POZNAŃ - FR. RATAJCZAKA 16.

jakkolwiek wychowała kilka pokoleń malarskich w duchu poszanowania indywidualności artystycznych, to jednak przy pozornej swobodzie, zostawianej uczniom, kierowała ich ku klasycznej poprawności Ingresá i Dawid'a. A były to



Karol Zyndram - Maszkowski: Bolesław Chrobry
(projekt witrażowy dla Ratusza Poznańskiego)
fot. R. S. Ulatowski, Poznań.

czasy walki o impresjonizm przesunięte poza rok 1900. które nawet rewolucja nie zdołała zgasić i z których nie zdołała zatrzeć dawnego żaru bojowego. W czasie tych namiętnych sporów dojrzewał talent Karola Maszkowskiego, przechylając się całkowicie na pole zdobnictwa oraz sztuki stosowanej.

Wróciwszy do kraju, przebywał ośm lat na studjach malarskich w Małopolsce wschodniej, w kraju Huculów pod Czarnohorą. W tym czasie zaangażowany przez Kuratorjum lwowskie Muzeum im. Dzieduszyckich, napisał dużą pracę artystyczno-etnograficzną o Hucułach, przedstawiając ją Akademji Umiejętności w Krakowie. Rezultatem studjów malarskich na Huculszczyźnie były wystawy we Lwowie (1906 r.), we Wiedniu (1907) i Monachjum (1908).

Studja nad wpływami kultury polskiej zeszłych wieków na ziemiach pokuckiej i dawnej Mołdawji, doprowadziły Maszkowskiego do odkrycia bóżnicy żydowskiej w Gwoźdźcu koło Kołomyji (Małopolska) z polichromją z 18 wieku i napisania o niej monografji (praca, złożona Akademji Umiejętności). Z tego czasu datuje cykl obrazów, przedstawiających wnętrza cerkwi mołdawskich (dwa są w Muzeum Edwarda Reichera), wystawianych na wystawach „Sztuki" w Krakowie, we Wiedniu i Wenecji. Studja te skłoniły komisję konserwatorską w Krakowie do oddania artyście w roku 1908 restaurację architektoniczną i polichromję historycznego kościoła w Pilznie małopolskiem, będącego pod opieką Centralnej Komisji Wiedeńskiej dla ochrony zabytków.

Następnie powołano Maszkowskiego do polichromowania kaplicy XX. Czartoryskich w Katedrze na Wawelu. Polichromja ta uzyskała najwyższe uznanie grona konserwatorów i architektów, oraz zwróciła uwagę ówczesnego następcy tronu astrjackiego, który powierzył artyście dekorację kościoła zamkowego na zamku w Konopiszt pod Pragą czeską. W r. 1911 obejmuje Maszkowski kierownictwo artystyczne w Muzeum Techniczno-Przemysłowem w Krakowie, gdzie prowadzi dział meblarski, współpracując na polu, przezeń umiłowanem.

W tym czasie wykonano tam szereg mebli wedle jego projektów, urządzenie wnętrz, nagrodzonych na wystawie architektonicznej w otoczeniu ogrodowem w Krakowie w roku 1912. Jako przedstawiciel Muzeum, Instytutu dla popierania rzemiosł i jako delegat miasta Krakowa, wyjeżdża na pierwszy zjazd „Werkbundu" niemieckiego do Drezna, przyczem zwiedza ośrodki przemysłu artystycznego w Pradze, Dreźnie, Monachjum, Augsburgu i Norymberdze dla studjów nad organizacją Muzeów przemysłowych i szkół artystyczno-przemysłowych. Wynikiem tego tournée artystycznego jest zamianowanie artysty członkiem Centralnej Komisji austrjackiej dla ochrony zabytków.

W latach pobytu na froncie wojennym, oraz służby wojskowej zaznaczył się jako inicjator i organizator Muzeum Wojskowego, jako organizator bibljoteki i jako docent perspektywy w Wojskowym Instytucie Geograficznym.

Malarstwo, zaszczepione w Polsce przez cudzoziemców, rozwijało się początkowo sztucznie — z czasem nastąpił zwrot inny, a nowe pokolenia artystów, mnożące się z każdym dziesiątkiem lat, badały coraz intensywniej źródła, z których sztuka rodzima wytrysnąć winna; odnaleziono pejzaż polski, sentyment szlachecki i ludowy, wreszcie zawsze nieco sztuczną historyczność. Heroiczne wizje Matejki, zmagania się Wyspiańskiego były wydarzeniami odosobnionemi i w stosunku do fal poprzednich i samorodne; jedynie w literaturze moglibyśmy się doszukiwać linij pokrewnych. Miłość malarza polskiego zwróciła się w stronę inną: ku ziemi ojczystej i jej swojskiemu pięknu. Zaduma i tęsknota

cechowały te utwory. Innych osnuł symbolizm, wsparty na realiźmie spostrzeżeń (Wyspiański, Malczewski, Vlastimil Hofman).

Odrębny świat, oparty wyłącznie na folklorze rodzimym, stanowią prace Maszkowskiego, w zakresie dekoracyjnym. Z tych ostatnich same polichromje kościołów zajmują dziewięć wielkich pozycyj: między innemi stworzył artysta polichromję kaplicy Czartoryskich na Wawelu, cerkwi w Tatarowie, kościoła w Osieku oraz kościoła OO. Jezuitów w Chyrowie. Biegły i ceniony witrażysta ozdobił swemi pracami m. in. kościół OO. Cystersów w Mogile pod Krakowem, kościół parafjalny w Jaśle, w Prószkowie pod Warszawą oraz kaplicę OO. Dominikanów w Krakowie. Ustawiczne udziały w wystawach zagranicą (Wenecja, Wiedeń, Monachjum, Paryż) rozniosły szeroko po świecie nazwisko Maszkowskiego, jednego z członków towarzystwa artystów „Sztuka“ w Krakowie, zrzeszenia, które na zawsze wpisało się w dzieje naszej plastyki, szerząc w kraju kult poziomu artystycznego i rozgłaszając poraz pierwszy zagranicą Polskę, jako kraj o wysokiem napięciu siły twórczej. (Jak wiadomo„ przyjaźń Maszkowskiego z Wyspiańskim najwięcej się uwydatniła w czasach tworzenia krakowskiej „Sztuki“. Tej pamięci, ongi swego kolegi i przyjaciela, oddał hołd Maszkowski, urządzając ze swymi uczniami na dziedzińcu arkadowym Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu w roku 1927 uroczystą Akademję ku czci wielkiego artysty-przyjaciela. Poraz pierwszy w Polsce odegrano wówczas oryginalną kompozycję muzyczną Wyspiańskiego — ze zbiorów H. Opieńskiego — jako ilustrację do deklamacji chóralnej z „Akropolis“, scena „Aniołowie Snu Jakóbowego“.)

Z dniem 1 października roku 1926 objął Maszkowski kierownictwo Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu. Do nowej swej pracy wniósł dyr. Maszkowski jak najwszechstronniejsze przygotowanie, zdobyte we wszystkich niemal działach malarstwa i zdobnictwa. Wyniki mieliśmy możność poznać na dorocznych wystawach tejże szkoły w Poznaniu.

Maszkowski pracuje obecnie nad cyklem witraży dla kościoła ewangelicko-augsburskiego pod wezwaniem św. Trójcy w Warszawie, przedstawiających dwunastu Apostołów. (Kościół historyczny z czasów Stanisława Augusta, budowa architekta Zuga.) Żeby usprawiedliwić obecność witraży kolorowych w kościele typowym 18 wieku a równocześnie, aby witraż traktować móc naprawdę tak, jaki winien być, to zn. mocno kolorowy, iskrzący się barwami, otoczył artysta pola koliste, gdzie się mieszczą figury, szerokim otokiem (en grisaille) w szarych bezbarwnych tonacjach, o motywach ornamentacyjnych, ściśle wziętych z epoki króla Stasia. Jako motyw służyły Maszkowskiemu dekoracje Łazienek. Ten otok jest niejako przejściem z architektury bezbarwnej 18 wieku do witrażów, które muszą być mocne w kolorach. Charakterystyką ostatnich prac Maszkowskiego jest ujęcie w całą gamę wyrazów męskich, odpowiednio do tego, co z Pisma św. wyczytać było można o tych wielkich mężach Dzieła Chrystusowego. Podkreślam wszędzie siłę, energję i wielką mądrość tych postaci, które Maszkowski tak świetnie zrozumiał i rozwiązał. Cechą charakterystyczną i indywidualną witraży Maszkowskiego jest jasność i przejrzystość podziału architektonicznego i to go odróżnia od innych witrażystów polskich — a nawet od tak znakomitego mistrza witrażowego, jakim jest prof. Mehoffer.

Ostatnie prace prof. Maszkowskiego zasługują w wysokim stopniu na to, by niemi zainteresować zagranicę, zaszczyt przynosząc malarstwu naszemu oraz polskiemu artyście.

*K. J. Piechnik*

# Przebudzeni ze snu

Stojących na czele Cechu malarzy Chrześcijan m. st. Warszawy pp. A. Pstrusińskiego i W. Święckiego obudziłem ze snu twardego artykułem w zeszycie 1-szym „Gazety Malarskiej“. naszego poczytnego fachowego pisma. Nazwany artykuł wyprowadził „śpiących panów“ z równowagi! Uzbroili się wprawdzie w pewną dozę odwagi i odpowiedzieli w nr. 3 „Gazety Malarskiej“, jednakże tak śmiesznie i nieudolnie, że na bezpodstawne i gołosłowne ich zarzuty jest tylko jedna odpowiedź: „trzeba mieć szczyptę inteligencji i umieć rozumować“! Nie chcąc pozostawić sprawy zarzutów, stawianych Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Malarskich m. stoł. Warszawy, a przedewszystkiem mnie osobiście, w zawieszeniu, postanowiłem na tem miejscu udzielić właściwej wyczerpującej odpowiedzi:

Przypomnijmy sobie, jak to w 1927 r. przedstawiały się sprawy w Cechu m. st. Warszawy, istniejącym podówczas pod nazwą Zgromadzenie Mistrzów Malarzy Pokojowych w Warszawie.

A mianowicie w r. 1927 został ogłoszony dekret P. Prezydenta R. P. z dnia 7 czerwca tego roku o „prawie przemysłowym“ (Dz. U. R. P. nr. 53 poz. 468). Powyższy dekret napędził panom z cechu porządnego strachu, ponieważ cech liczył wtedy zaledwie trzydziestukilku członków, zatem — jak na Warszawę — trochę za mało, aby mógł odegrać jakąkolwiek rolę. Widząc wtedy upadek cechu uderzyli na alarm, zmierzając gwałtem do kooptowania sobie dalszych członków, wzywając bądź piśmiennie bądź telefonicznie, prowadzących samoistne warsztaty od szeregu lat do gremjalnego zapisywania się do cechu. Między temi byłem i ja. W tym okresie był u steru cechu człowiek inteligentny, rozumny i dobrej woli, który — widząc upadek cechu — chciał go przynajmniej podtrzymać liczebnością członków. Częściowo plan powiódł się, cech osiągnął liczbę 60 członków; jednak daremny był ofiarny wysiłek jednostek, skoro znalazły się jednostki samolubne i te krętactwem zwyciężyły. Temi właśnie byli panowie egzaminatorzy, któ-

rzy przy tym fikcyjnym egzaminie okazywali jaskrawie brak zrozumienia i dobrej woli dla sprawy ogółu, którzy szykanowali kolegów, z którymi w jednym czasie byli na praktyce! Widząc szykany, skierowane nawet na ludzi poważnych, którzy prowadzą warsztaty malarskie od 20 i więcej lat i lepiej znają się na malarstwie od p. Pstrusińskiego i podobnych panów, niemniej słysząc zarzuty takie, jak np., że stają do konkurencji, a nie umieją pisać, nie chciałem należeć do grona ludzi pyszałków, mających na względzie wyłącznie prywatę a dobro rzemiosła malarskiego stawiających na drugiem miejscu, i postanowiłem zadrwić sobie z tych panów egzaminatorów w odpłacie za szykanowanie poważnych kolegów. Na tytule nic mi nie zależało i nie zależy. Wobec tego na pytania pp. egzaminatorów dawałem zupełnie sprzeczne odpowiedzi, co też p. Pstrusiński w swoim artykule potwierdza. Rozdwojenie rzemiosła malarskiego w Warszawie spowodowała zatem jedynie niezdrowa konkurencja i pycha ludzi, pozbawionych inteligencji i umiejętności zdrowego i racjonalnego rozumowania spraw, związanych z dobrem ogółu.

Również zarzut, stawiany w sprawie kontaktu z Urzędem Przemysłowem, jest gołosłowny. P. Pstrusiński i tow. kiepsko są poinformowani. Skierowali się widocznie pod mylnym adresem, że nie dowiedzieli się prawdy, mianowicie o tem, że ja sam odbyłem konferencję i że z Urzędu Przemysłowego otrzymaliśmy wykaz malarzy; posiadających karty rejestracyjne. Na powyższe znajdują się w Stowarzyszeniu dowody, które każdorazowo można sprawdzić. Dalej piszą ci panowie, iż bez kart rejestracyjnych nikt nie może prowadzić samodzielnie warsztatu rzemieślniczego, co znaczyłoby, że członkowie Stowarzyszenia ich nie mają. W tej sprawie udzielam wyjaśnienia jako założyciel Stowarzyszenia. Członkiem „Stowarzyszenia Przedsiębiorców Malarskich m. st. Warszawy“ może zostać tylko ten, kto ma prawo do prowadzenia rzemiosła malarskiego, to jest, kto posiada kartę rejestracyjną. Tak brzmi statut Stowarzyszenia! P. Pstrusiński, jak widać, nie zadał sobie nawet najmniejszego trudu, aby dowiedzieć się o tem!

Za radę cechu, aby członkowie Stowarzyszenia zdali egzaminy w Izbie Rzemieślniczej, uprzejmie dziękujemy, przyczem radzimy cechowi pilnować przedewszystkiem własnych spraw. Członkowie Stowarzyszenia, prowadzący od kilkunastu lat swoje warsztaty i posiadający karty rejestracyjne, tem samem mający prawa te same co i mistrzowie, (nawet członkowie w Stowarzyszeniu mają większe prawa niż cech, gdyż Stowarzyszenie ma szersze pole działania od cechu i nie jest tak regulaminowo skrępowane) nie pragną ubiegać się o tytuł mistrza. Nie każdemu imponuje tytuł mistrza; są może wypadki, że tytuł przedsiębiorcy lepiej odpowiada!

Co do wycieczki w artykule, skierowanym pod moim adresem, wystarczy mi tylko stwierdzić, że wybudowanie ładnego i dobrego mostu wzgl. domu nie jest zasługą robotnika, a projektodawcy i kierownika pracy. Ku lepszemu zrozumieniu sprawy przez p. Pstrusińskiego wyłożę „kawę na ławę“. Ci, którzy wykonali robotę dekoracyjną — wskazaną na fotografji — u mnie wyuczyli się, odbyli służbę wojskową, poczem ponownie wstąpili u mnie do pracy. Robót takich dekoracyjnych — pod moim osobistym kierunkiem — ludzie ci wykonali nie jeden już tuzin, przyczem wspomnę o pracach ręcznych artystycznych, wykonanych przezemnie. Tutaj nadmienię o listach pochwalnych za wykonaną przez mój zakład pracę, którymi w każdym czasie służę. Chcę tu jeszcze zaznaczyć, iż z robót artystycznych, jako mało popłacających się, przerzuciłem się na roboty malarskie pokojowe, a o moich początkowych rysunkach, szkicach i rzeźbach można w razie potrzeby zasięgnąć informacji; właściwym adresem na życzenie p. Pstrusińskiego et cons. mogę służyć.

Nie chcąc dalej prowadzić polemiki na temat osobisty, kończę na tej odpowiedzi. Dowodami na poparcie moich słów zawsze służę. Zarazem zaznaczam, iż z miłą chęcią prowadziłbym z p. Pstrusińskim polemikę na tle fachowym.

Byłoby to połączone z wielką korzyścią nietylko dla młodszej generacji z zawodu malarskiego i pokrewnych, lecz również dla p. Pstrusińskiego. Człowiek zawsze uczy się!

## „Stowarzyszenie Przedsiębiorców Malarskich m. st. Warszawy“

### a inne organizacje malarskie w Warszawie.

Korzystając ze szpalt „Gazety Malarskiej“, jedynego łącznika rzemiosła malarskiego w Polsce, Zarząd Stow. Przedsięb. Malarskich podaje do wiadomości Sz. Kolegów stan życia organizacyjnego w stolicy.

Na ogólną liczbę posiadających karty rzemieślnicze w Warszawie 55 procent przypada na rdzennie chrześcijańskie rzemiosło malarskie, reszta zaś, tj. 45 procent na mniejszości narodowe.

Na terenie m. st. Warszawy istnieją trzy odrębne organizacje, skupiające samoistnie prowadzących rzemiosło malarskie, i tak: 1. Stowarz. Przedsięb. Malarskich m. st. Warszawy z siedzibą przy ul. Nowy Świat nr. 19 m. 27; 2. Cech Malarzy; 3. Cech Malarski Żydowski.

Z liczby 55 proc. chrześcijańskich rzemieśl-

ników, prowadzących samoistnie rzemiosło malarskie, 45 proc. jest zorganizowanych w dwóch chrześcijańskich organizacjach.

Z pośród zorganizowanych 62 proc. należy do Stow. Przeds. Malarskich, reszta 38 proc. do Cechu Malarzy.

Oprócz wymienionych organizacji istnieją organizacje czeladnicze, i tak: 1. Zawodowy Związek Malarzy; 2. Sekcja Subjektów Malarskich Ogóln. Zw. Rzem.; 3. Żydowski Związek Malarzy.

Wspomniane organizacje skupiają zaledwie 20 procent ogółu czeladników.

Wobec takiego stanu rzeczy Sz. Koledzy zastanowią się zapewne nad tem, dlaczego w stolicy życie organizacyjne malarskie jest tak rozproszkowane, a w szczególności dlaczego istnieją dwie chrześcijańskie organizacje samoistnie prowadzących rzemiosło malarskie? Wszak w jedności siła!

Podobny stan rzeczy istnieje dlatego, że Cech Malarzy do zorganizowania życia malarskiego nie dążył i nie dąży, co musimy z przykrością podkreślić, a jako dowód na tę okoliczność przytaczamy następujący fakt.

Stowarzyszenie Przedsiębiorców m. st. Warszawy w marcu roku ubiegłego, organizując się w okresie wyborów do Izby Rzemieślniczej, proponowało Cechowi Malarzy odbycie konferencji, celem podjęcia wspólnej akcji, mającej na celu stworzenie jednolitej organizacji malarskiej, zarówno w Warszawie jak i w całej Rzeczypospolitej Polskiej, dla obrony i podniesienia stanu rzemiosła malarskiego.

Wspomnianą propozycję Cech Malarzy zbył milczeniem. W styczniu rb. Stow., dążąc do porozumienia, po raz drugi zaproponowało Cechowi Malarzy rozpoczęcie wspólnej akcji; tym razem Cech Malarzy odpowiedział, że sprawy tej nie uważa za aktualną (?)

Tak wygląda działalność Cechu Malarzy w Warszawie i przyczyna obecnego stanu organizacyjnego malarstwa w stolicy.

Stowarzyszenie Przedsiębiorców Malarskich m. st. Warszawy, aczkolwiek liczebnie znacznie przewyższa liczbę członków Cechu, mimo to — mając na względzie dobro rzemiosła malarskiego — dążyło i stale dąży do jedności i współpracy w myśl wskazań P. Prezydenta Izby Rzemieślniczej w Warszawie, który w wywiadzie — udzielonym Centralnemu Towarz. Rzemieślniczemu w Warszawie — wypowiedział się następująco:

„Jak Pan Prezydent wyobraża sobie wzajemny stosunek Izb do tak zwanych organizacji społecznych rzemieślniczych? (Stow. Przeds. Malarskich jest organizacją społeczną — przypis autora).

„Sądzę, że stosunek ten musi istnieć zupełnie konkrentnie, musi być oparty na wzajemnej współpracy i życzliwości! Chwała Bogu, pracy na polu rzemiosła wystarczy na całe pokolenia, i przy tej pracy pomieszczą się wszystkie organizacje, tak urzędowe jak i społeczne, wszyscy ludzie dobrej woli".

A więc, jak wynika z powyższego, Pan Prezydent Izby sonduje konieczność istnienia wzajemnej współpracy Izby ze wszystkiemi organizacjami. To tembardziej poszczególne organizacje winny ze sobą współpracować; tymczasem Cech Malarzy, zamiast dążyć do wskazanej współpracy, wręcz przeciwnie z niewytłomaczonych powodów utrudnia ją.

Chcąc dokładnie zobrazować stanowisko Cechu Malarzy w Warszawie, cytujemy słowa P. Rudnickiego, st. Zgromadzenia kamieniarzy i człon. Izby Rzemieślniczej; aczkolwiek słowa te były wypowiedziane ogólnie w „Gazecie Rzemieślniczej" w nr. 1 z dnia 5 stycznia rb., jednak zupełnie trafnie określają wspomniane stanowisko i postępowanie członków Cechu Malarzy m. st. Warszawy.

„Na zakończenie dodatnich stron organizacji społecznych wspomnę o dodatnim oddziaływaniu inteligencji ideowej na podniesienie kultury rzemiosła.

Tylko ludzie ciemni, zarozumiali, zazdrośni obawiają się współpracy z osobami o poziomie wyższym pod względem umysłowym czy społecznym.

Kończąc, z dumą nadmieniamy, że Stow. Przeds. Malarskich m. st. Warszawy z każdym dniem liczebnie wzrasta i czyni postępy w pracy społecznej, o czem świadczą chlubne artykuły Prasy Polskiej z ubiegłego i tego roku.

Dzierżąc w swych dłoniach podniesiony sztandar dla dobra rzemiosła malarskiego, idziemy z hasłem „wspólnemi siłami w przyszłość" dla chwały Ojczyzny i dobra przyszłych pokoleń.

**Zarząd Stow. Przeds. Mal. m. st. Warszawy.**

# Kronika cechowa

### Sprawozdanie z walnego zebrania Tow. Czeladzi Mal. i Lak. w Ostrowie.

Tow. czeladzi mal. i lak. w Ostrowie odbyło dnia 20 lutego 1930 roku swe pierwsze walne zebranie. Zebranie zagaił prezes kol. Łajdyk Lud. powitaniem cechmistrza p. Kalewskiego. Po odczytaniu protokółu z zebrania konstytucyjnego wybrano p. cechmistrza Kalewskiego przewodniczącym zebrania, sekretarzem kol. Rzepę Sylw. Z odczytanych sprawozdań poszczególnych członków zarządu wynika, że młode Tow. pracowało w ub. półroczu bardzo intensywnie, owocem czego były urządzane wycieczki, odczyty i czteromiesięczny kurs fachowy dla czeladzi.

Po udzieleniu zarządowi absolutorjum przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przez aklamację wybrano prezesem kol. Łajdyka Lud., zast. prezesa kol. Grabarka Mich., sekretarzem kol. Gregowskiego, zast. sekr. kol. Strzelczyka, skarbnikiem kol. Stencla. Na ławników wybrano: kol. Krzywdę i Szafrańskiego, na rewizorów kasy kol. Dolatę Franciszka i Bogdajewicza Józefa.

W wolnych głosach p. cechmistrz Kalewski nawołuje do dalszej, solidarnej pracy. Pod koniec swej przemowy życzy Tow. dalszego rozwoju owocnej pracy. Po dwugodzinnych obradach zakończono zebranie hasłem: „Cześć Rzemiosłu".

Nadzwyczajne Zebranie Cechu Malarzy w Wilnie. odbyło się dnia 16 marca rb., w lokalu Szkoły Rzemiosł Artystycznych Stow. Art. Plast. przy ul. św. Anny 13. pod przewodnictwem Starszego kol. Hermanowicza Piotra przy udziale 18 członków i licznych gości.

Po szczegółowem zreferowaniu tematu obrad przez podstarszego kol. Bieńkuńskiego, uchwalono jednogłośnie:

1. przystąpić do Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych Rzpl. Polskiej (w dniu 28 kwietnia na Zjeździe Delegatów);

2. delegować na uroczystości Cechu Poznańskiego i na Zjazd Delegatów Związku Cechów Mal. i Lak. Rzpl. Polskiej kolegów: Bieńkuńskiego Jana i Imienińskiego Kazimierza;

3. niezwłocznie przystąpić do ufundowania sztandaru. W tym celu wybrano komisję „Sztandarową" z trzech członków mianowicie kolegów: Bienkuńskiego Jana, Nosowicza Leonarda i Kamińskiego Władysława. Wybrani mają za zadanie: zbieranie składek, przeprowadzenie konkursu na projekt i zamówienie sztandaru. Obecni na zebraniu zadeklarowali na ten cel sumę ca 1000 zł, która to kwota na wiosnę ma być zebrana.

Szeroko debatowano nad działalnością instytucyj podatkowych, Kasy Chorych, Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków itd., które to instytucje przez wybujały biurokratyzm i wysokie opodatkowanie gnębią i rujnują rzemiosło.

W wolnych wnioskach Starszy kol. Hermanowicz (art. rzeźbiarz) zakomunikował zebraniu o otwarciu wkrótce w Wilnie „Wolnej Akademji Sztuk Pięknych" przez Stow. Art. Plast. (na co już otrzymano koncesję z Ministerjum Oświaty) i gorąco zachęcał obecnych do gremjalnego uczęszczania na studja w wolnym od pracy zawodowej czasie. Wykłady będą prowadziły wybitne siły artystyczne z prof. L. Śleńdzińskim na czele.

Na koniec kol. Bienkuński, jako członek Izby Rzemieślniczej, informował zebranych o działalności bieżącej Izby Rzemieślniczej i zadaniach na przyszłość.

Na tem zebranie zakończono.

| Podstarszy Cechu: | Starszy Cechu: |
|---|---|
| (—) Jan Bienkuński. | (—) Piotr Hermanowicz. |

# Z wydawnictw

Szanowni Czytelnicy!

W ubiegłym roku wyszła z druku cenna książka p. t. „Zabytki Wielkopolskie".

Na treść dzieła tego złożyły się różne działy, jak zarys historyczny i geograficzny Wielkopolski, obszerny opis miast Poznania, Gniezna i Bydgoszczy oraz krótka monografja poszczególnych powiatów. Nie pominięto żadnego, nawet najmniejszego miasta. Niemniej wielka ilość wsi kościelnych znalazła w książce tej szczególniejsze uwzględnienie.

Czytelnik ma zatem możność zapoznania się z bogatą, szczytną i huczną przeszłością tej ziemi, która stala się kolebką Państwa Polskiego. Czytając monografję, względnie historję miast napotyka się na świetlne postacie wielkich i sławnych mężów dzielnicy Wielkopolskiej, jak: Górków, Szamotulskich, Raczyńskich, Łąckich, Mielżyńskich, Przesławskich, Działyńskich i wielu innych zasłużonych rodów.

Wielka ilość ilustracji (164), przedstawiająca nam piękne widoki różnych zabytkowych gmachów, i pomników z przeszłości, dopełnia całość pięknego dzieła.

Oprawa książki jest wprost luksusowa, to też dzieło to polecić możemy wszystkim, którzy zajmują się historją i przeszłością, zwłaszcza zaś tym, wszystkim, którzy mieli możność oglądać miasto Poznań z okazji P. W. K., oraz którzy w roku bieżącym pragną zwiedzić Wielkopolskę z okazji odbywającej się Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjno-Turystycznej oraz Kongresu Eucharystycznego.

Kto powoła się na naszą wzmiankę, ma możność nabycia dzieła tego po cenie zniżonej. Zamiast zl 12 — tylko 8.50. Kto nadeśle 9,10 zł na konto czekowe P. K. O. nr. 209 051 (właśc. Marcin Derda, Poznań), otrzyma książkę tę przesłaną franko do domu. Najlepiej zamawiać książki zbiorowo, po kilka razem. Ze względu na ograniczoną ilość egzemplarzy, zaleca się wysyłać zamówienia jak najwcześniej.

Przy zamówieniach książki uprasza się powołać na nasze wydawnictwo. **Redakcja.**

# Nadesłane

(Za dział ten redakcja nie bierze odpowiedzialności.)

**Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Spółdzielni Surowców Malarzy i Lakierników w Bydgoszczy z ogr. odp.**

Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 3-go lutego br. o godzinie 15-tej w lokalu p. Cisewskiego przy licznym udziale członków. Zebraniu przewodniczył prezes Rady Nadzorcz. pp. M. Jasiewicz, na sekretarza powołano p. L. Witkowskiego.

W obszernym sprawozdaniu zobrazował prezes Zarządu p. Grześkowiak całokształt pracy i rozkwit Spółdzielni. Spółdzielnia założona w sierpniu 1923 r. liczyła z końcem 1924 r. 71 członków z udziałami 34. 799,86 zł. Zestawienie daje wyraźny pogląd stopniowego i stałego rozwoju Spółdzielni naszej, w przeciągu 6 lat następująco:

| Rok | Człon. | Udziały | Obrót | Przeciętnie na 1 członka obrót | Czysty zysk | % koszt. hand w stosunku do obrotu | % zysku czyst. w stosunku do obrotu |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1924 | 71 | 4.893,98 | 69.000,— | 971,80 | 1.505,88 | 10,46% | 2,18% |
| 1925 | 81 | 8.935,88 | 131.351,59 | 1.621,60 | 5.655,- | 9,41% | 2,30% |
| 1926 | 79 | 11.578,29 | 160.025,49 | 2.025,50 | 2.681,26 | 8.94% | 1,67% |
| 1927 | 76 | 12 885,90 | 207 030,19 | 2.684,30 | 15.903.78 | 10.40% | 7 67% |
| 1928 | 81 | 22.004,93 | 261.665,97 | 3 230,40 | 20.814,71 | 8,12% | 8,00% |
| 1929 | 85 | 34.799,86 | 295.427,51 | 3.475,— | 23.677,64 | 10, % | 8, % |

Towary starano się kupować przeważnie krajowe. Za towary płacili członkowie 35% gotówką, a 65% pokrywano wekslami. Tak korzystny stan Spółdzielni mamy do zawdzięczenia Zarządowi, Radzie nadzorczej i urzędnikom naszej Spółdzielni i to: p. Marciniakównie, p. Wilczyńskiemu i p. Motylewskiej, którzy chętnie i sprawnie czynności im powierzone wypełniali.

Po sprawozdaniu Kom. Rew. przez p. Kaźmierczyka, z którego wynikło, że przy rewizjach znaleziono wszystko w porządku, udzieliło zebranie organom wykonawczym pokwitowania.

Przy podziale zysku uchwalono z sumy 23 677,64 zł udzielić członkom $4^1/_2$% rabatu od wybranego towaru, 10% dywidendy od udziałów, 10% na fundusz podatkowy, wynagrodzenie dla Zarządu i Rady Nadzorczej i personelu, przeznaczono 900,— zł na cele dobroczynne i to: 100,— zl na kuchnię ludową, 50,— zł dla Tow. Terminatorów, 50,— zł na nagrody dla uczni malarskich Szkoły Dokształcającej, 250,— zl na nowy sztandar cechu malarskiego, 150,— zł na Dom Rzemieślniczy i 300,— zł na nieprzewidziane wydatki.

Co do sposobu wypłaty zysku poszczególnym członkom postanowiono większością głosów dywidendy i rabat przypisywać do udziałów i to tylko do wysokości 3000,— zł udziału. Nadwyżkę wybiera członek w towarze.

Z członków Rady Nadzorczej odwołani zostali pp. Zdrojewski z Gniezna, Kasprzak z Inowrocławia i Słomski Pa-

wel z Bydgoszczy. Przez głosowanie tajne zostali ponownie wybrani pp. Słomski i Kasprzak jako nowy członek R. N. wstąpił p. Lewandowski z Bydgoszczy.

Przy pkt. „Wynagrodzenie dla Rady Nadzorczej" zaakceptowano dawniejszą uchwałę.

Prezydjum R. N. pozostało nie zmienione. Przy wolnych głosach p. Lewandowski apeluje do członków, aby swe zaległości regulowali punktualnie, przez co przyczynią się jeszcze więcej do rozwoju naszej Spółdzielni.

Po wyczerpaniu porządku obrad solwował p. przewodniczący zebranie hasłem „Cześć Rzemiosłu".

W nadchodzącym sezonie wrześnie, jak rok rocznie, zapotrzebowanie na pokosty, lakiery, farby, szablony, pędzle itp. Pierwszorzędne fabrykaty i doborowe materjały poza technicznem wykonaniem w przeważnej części przyczyniają się do zadowolenia klienta, powierzającego do wykonania jakiekolwiek prace malarskie. Takie artykuły, zwłaszcza trwałe i po cenach konkurencyjnych, nabyć można hurtownie i detalicznie w firmie M. Figas i J. Ussorowski, specjalnym składzie farb, lakierów i pokostów w Poznaniu, ul. Piekary 13 b, tel. 23 57. Powyższą firmę polecamy szczególnie uwadze naszych Czytelników.

## Warunki, cennik ogłoszeń i przedpłaty

| **Ogłoszenia** | 1/1 | 1/2 | 1/4 | 1/8 | 1/16 | 1/32 | strony |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Za tekstem . . . . . . . . . . . | 125.— | 70.— | 40.— | 20.— | 10.— | 6.— | zł |
| III str. okładki . . . . . . . . . . | 165.— | 90.— | 50.— | 25.— | — | — | „ |
| II i IV str. okładki . . . . . . . . . | 180.— | 100.— | 60.— | 30.— | — | — | „ |

**Opisowe i w wydaniach specjalnych** 50 gr. za jednołamowy wiersz milim. **Zagraniczne** 100% drożej.
**Drobne** za słowo 10 groszy, napisowe (tłuste) 25 groszy; 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

Przy ogłoszeniach miarodajne są ceny, obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu upadają przyznane rabaty — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

**Przedpłata** kwartalna z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek“ wynosi włącznie kosztów posyłki zł 4.50 Dodatek „Barwa i Rysunek“ osobno (tylko dla abonentów Gazety Malarskiej) kwartalnie zł 1.— Cena pojedyńczego egz. 2.— zł

Redaktor odp.: St. Kurpisz, Poznań. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Franciszek Krajna, Poznań, Strzałowa 2 a.